

Zarząd Główny ZSCh
zwołuje na 5.IX do Szczecina
krajowy zjazd
przodujących chłopów

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 200 (2830) ROK IX

ŁÓDŹ, PIĄTEK 21 SIERPNI 1953 ROKU

CENA 15 GR

Komunikat rządu ZSRR o przeprowadzeniu doświadczenia z bombą wodorową

W imię braterstwa i solidarności z klasą robotniczą Francji

Załoga ZPB im. Marchlewskiego wzywa do udzielenia pomocy materialnej strajkującym towarzyszom francuskim

2.000 zł na fundusz pomocy zebrano w ciągu kilku minut

Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej, mając na uwadze jak najszerze uświadomienie chłopów gospodarujących indywidualnie, jak również członków spółdzielni produkcyjnych i pracowników PGR w dążeniu do wszechstronnego rozwoju i wzrostu produkcji rolnej, postanawia:

Zwołać w Szczecinie na dzień 5 września br. krajowy zjazd przodujących chłopów, którego celem będzie:

a) omówienie sposobów podniesienia kultury rolnej i uruchomienia rezerw tkwiących w gospodarce rolnej dla uzyskania szybkiego wzrostu produkcji rolnej i hodowlanej w gospodarstwach indywidualnych, spółdzielczych i państwowych w imię dalszego podniesienia stopy życiowej najszerszych mas;

b) omówienie sposobów najbardziej celowego wykorzystania przez rolnictwo, zarówno przez chłopów gospodarujących indywidualnie jak i przez spółdzielnie produkcyjne, wzmocnionej pomocy gospodarczej i agrotechnicznej państwa ludowego dla wsi;

c) mobilizacja wsi do terminowego i całkowitego wywiązania się z obowiązków wobec państwa;

d) pogłębienie sojuszu robotniczo - chłopskiego i spójni miasta ze wsią, jako podstawowego warunku umocnienia siły i niepodległości naszego kraju oraz wkładu Polski Ludowej do walki o utrwalenie pokoju.

Na zjazd zaprosić młodoletnich i średniorolnych chłopów, wyróżniających się swoją postawą patriotyczną, która znajduje wyraz w podnoszeniu produkcji rolnej, w szerzeniu oświaty rolnej i w wykonywaniu obowiązków wobec państwa.

Uczestników zjazdu zatwierdzą prezidia gminnych rad narodowych.

Zobowiązać terenowe ogniska Związku Samopomocy Chłopskiej do rozwinięcia szerokiej kampanii przedzjazdowej, która zapewni udział w zjeździe największego przedstawiciela z każdej gminy.

RÓWNOCZESNIE ZARZĄD GŁÓWNY ZSCH POSTANOWIŁ ZORGANIZOWAĆ OGÓLNOKRAJOWYCH DOZYNK W SZCZECINIE W DNIE 6 WRZESNIA BR.



Do zebranych przemawia przodująca robotnica zakładów — tow. Jadwiga Dolinska.



Przemawia robotnik — tow. Marcewski.

Fot. — A. J.

Dziedziniec fabryczny Zakładów im. J. Marchlewskiego zalany potokami słońca. Godzina 13.30. Kończy pracę pierwsza zmiana. Robotnicy odchodzą od warsztatów nie kierując swych kroków do portierni. Spieszą do znajdującej się na terenie zakładów świetlicy, z której płyną dźwięki marsza. Po kilku minutach sala wypełnia się do ostatniego miejsca. Ci, dla których brakło już krzeseł i ławek, stoją w przejściach i na korytarzach. Wielu robotników skupiło się na dziedzińcu przy szeroko otwartych oknach i uważnie, aby nie uronić żadnego słowa, słucha przemówień.

Masówkę otwiera przewodniczący rady zakładowej — tow. Stanisławski.

Następnie na trybunie wchodzi przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włóknarzy — tow. Zygmunt Krzywański.

— Drodzy towarzysze! — mówi tow. Krzywański. — Już trzeci tydzień bohaterska klasa robotnicza Francji trwa w nieugiętej walce z faszystowskim rządem, który dąży do dalszego pogorszenia i tak już godowych zarobków robotników. Rząd francuski w dniu 14 lipca, w dniu święta narodowego użył przeciwko manifestującej klasie robotniczej policji i wojska. Śledmii zabitych, 100 rannych — to bilans obchodu rocznicy zburzenia Bastylii — symbolu tyranii i ucisku.

W dalszych słowach tow. Krzywański mówi o jakże odmiennie sytuacji polskiej klasy robotniczej. Przypomina radny dzień 22 Lipca. Opowiada o niezapomnianych chwilach spotkań w czasie swego pobytu we Francji z robotnikami Paryża i Lyonu, którzy walczyli nieugięte przeciw brudnej wojnie w

Vietnamie. Powtarza słowa robotników francuskich, że pewniaków, że nigdy nie poniosą broni przeciw klasie robotniczej obozu pokoju.

Enthusjastycznie podchwytując zebrani okrzyki wzniecone przez tow. Krzywańskiego: „Niech żyje solidarność klasy robotniczej Polski i Francji! Niech żyje walka robotników francuskich i trwa aż do zwycięstwa!”.

Na sali panuje ogromne wzruszenie. W pamięci stają jak żywe obrazy z Polski przedwzrzesniowej. Redukcja, strajki, głód, niepewność jutra. Tęsknota, kiedy przodująca robotnica, tow. Jadwiga Dolinska, kończąc swe przemówienie, użyła całej siły, im. J. Marchlewskiego i wszystkich wólkniarzy z całej Polski do materialnego poparcia strajkujących towarzyszy francuskich, na sali zrywa się burza oklasków.

Wielu robotników przemawiało tego dnia na masowej w Zakładach im. Marchlewskiego. Robotnik — tow. Marcewski, przodkowi, tow. Roguski, nac. dyrektor zakładów, tow. Nowak, przypominają zebrany tamte, przekłete lata rządów sanacyjnych, jakże podobne do obecnej sytuacji robotników francuskich i wzywają do obywatelskiej pomocy całej Polsce do poparcia strajkujących robotników Francji nie tylko moralnie, ale i materialnie.

— Ktoż nie zna tego hasła: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!” — mówi 64 letni robotnik z przedziału odpiekowej — tow. Roguski. W imię tego hasła poprzemy walczących francuskich braci.

Na trybunie wstępuje komendant zawodowej straży pożarnej, tow. Jackowski, który w imieniu wszystkich strażaków pracujących w Zakładach im. J. Marchlewskiego wręcza Prezydium 250 zł. przeznaczone na sieroć po poległych w czasie ostatnich demonstracji robotników francuskich. — Wzywam do pójścia w nasze ślady pracowników straży pożarnej przemysłu włókienniczego w całej Polsce — kończy tow. Jackowski.

Kierownik tkalni, tow. Polowski, odczytuje list do francuskich towarzyszy. Niech żyje solidarność międzynarodowa klasy robotniczej! Niech żyje bohaterska klasa robotnicza Francji — brzmia gromkie okrzyki.

Rozpoczęła się zbiórka pieniędzy. Już po kilku minutach zebrano na fundusz pomocy dla strajkujących robotników francuskich około 2.000 zł.

Orkiestra gra „Marsyllankę”. Płynnie dumna pieśń, która już w tyłu walkach towarzyszyła francuskim robotnikom, pieśń, która powiedziała ich do ostatecznego zwycięstwa.

Masówkę zakończono ośpiewaniem „Międzynarodówki”.

Zebrań i wiece, na których polskie masy pracujące wyrażały solidarność z brońnikami swych praw, ludem Francji, odbyły się również w wielu innych fabrykach w całym kraju, m. in. w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Poznaniu, w FSO na Żeraniu, w Zakł. Przem. Azotowym im. P. Fintera w Chorzowie, w FSC im. B. Bieruta w Lublinie itd.

Do strajkujących francuskich włóknarzy

My, robotnicy Zakładów im. J. Marchlewskiego w Łodzi — przesyłamy Wam gorące, proletariackie pozdrowienia i zapewnienia o naszej solidarności z Waszą bohaterską walką.

Wiemy, że nowe dekrety rządowe niosą Wam dalsze obniżenie stopy życiowej. Z wielkim zainteresowaniem śledzimy Waszą bohaterską walkę. W tej walce jesteśmy z Wami. Wiemy bowiem, że lud francuski pod przewodem bohaterskiej klasy robotniczej toczy szlachetną walkę.

Wiemy, że Wasza walka przeciw dekretemi, dekretemi ograbiania mas pracujących Francji, przegłoszonym przez rząd miliardera Lanieli — jest zarazem walką przeciw polityce wojny, przeciw polityce zbrojeń, polityce zaprzeczania Francji w amerykańską niewolę, przeciw polityce odbudowy neohitlerowskiego Wehrmachtu i przeciw brudnej wojnie w Indochinach.

Wiemy, że jest to wielka i porywająca walka w obronie wolności, demokracji i żywotnych interesów Francji.

Rozumiemy, że siła Wasza i pewność zwycięstwa leży w coraz głębszej i mocniejszej jedności ludu francuskiego — bez względu na przynależność partyjną czy organizacyjną.

Widzimy, że Wasza obecna walka jest imponującym dowodem jedności ludu pracującego Francji.

Masy pracujące całego świata, a wraz z nimi masy pracujące Polski Ludowej z podziwem patrzą na Waszą bohaterską walkę.

Włóknarze w Roubaix, Colmar, Reims — jesteśmy z Wami.

Nasza załoga wierna proletariackiemu międzynarodowemu braterstwu, proletariackie pozdrowienia włókniarzom Francji, życząc im z całego serca zwycięstwa w tej walce.

My, robotnicy Zakładów im. J. Marchlewskiego, zobowiązujemy się pomóc Wam materialnie w Waszej walce i wzywamy włóknarzy z całej Polski do przyścia z materialną pomocą bohaterskiej klasie robotniczej Francji broniącej prawa do pracy, chleba i zdobyci socjalnych proletariatu.

My w naszym kraju, gdzie władza znajduje się w rękach klasy robotniczej nie będziemy oszczędzać sił, aby nadal rozwijać naszą socjalistyczną gospodarkę, a tym samym wzmacniać siły bojowników postępu, pokoju i demokracji.

Załoga nasza gorąco popiera bohaterską klasę robotniczą i masy ludowe Francji w ich walce o słuszną sprawę. Niech żyje jedność klasy robotniczej ludu francuskiego! Niech żyje solidarność międzynarodowa klasy robotniczej!

Niech żyje bohaterska klasa robotnicza Francji w walce o słuszną sprawę!



Robotnicy składają pieniądze na fundusz pomocy dla strajkujących.

RUCH STRAJKOWY WE FRANCJI uległ dalszemu zaostrzeniu

Potężny ruch strajkowy mas pracujących Francji, walczących z rządową polityką wojny i nędzy trwa z niesłabnącą siłą. Kolejne, pocztowe pracownicy zakładów użyteczności publicznej, elekrowni gazowni, górniczy, pracownicy stoczni i arsenałów państwowych, metra i autobusów kontynuują strajk generalny na bazie najszerzej jednolitej.

Równocześnie prasa donosi że rząd wzmacnia represje wobec mas pracujących. Władze wydały prokuratorom instrukcje w sprawie ścigania i nakładania drakońskich kar na strajkujących.

Z doniesień prasy wynika,

Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat rządu ZSRR:

W tych dniach dokonano w Związku Radzieckim, dla celów doświadczalnych, eksplozji jednego z typów bomb wodorowych. Wskutek wywołania w bombie wodorowej potężnej reakcji termojądrowej nastąpił wybuch o bardzo wielkiej sile. Doświadczalna eksplozja wykazała, że siła bomb wodorowych wielokrotnie przewyższa siłę bomb atomowych.

Wiadomo, że Związek Radziecki już od kilku lat posiada broń atomową i że przeprowadził odpowiednie doświadczenia z tą bronią. Jak wynika z przemówienia przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, G. M. Malenkowa, ogłoszonego 8 sierpnia br. na V sesji Rady Najwyższej, Związek Radziecki opowiadał również tajemnicę produkcji bomb wodorowych.

To oświadczenie rządu radzieckiego wywołało liczne odgłosy z zagranicą. Pewne koła zagraniczne, które w swojej polityce liczyły dawniej na monopol USA w dziedzinie bomb atomowej, a następnie bomb wodorowej, starają się zastraszyć narody, że Związek Radziecki posiada tajemnicę produkcji bomb wodorowych oraz wywołać w związku z tym niepokój, wywołując to w celu wzmożenia wysiłku zbrojeń. Rząd radziecki uważa za konieczne oświadczyć, że podobnie jak poprzednio niepokój taki pozabawiony jest wszelkich podstaw.

Zgodnie z niezmienną polityką Związku Radzieckiego, zmierzającą do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa narodów, rząd radziecki niejednokrotnie proponował rządów innych krajów znaczną redukcję zbrojeń i zakaz stosowania broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady oraz ustanowienie, w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych, ścisłej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu.

Rząd radziecki również obecnie stoi zdecydowanie na tym stanowisku.

Z przemówienia towarzysza Malenkowa, wygłoszonego na V sesji Rady Najwyższej ZSRR, wszystkie narody dowiedziały się, że Stany Zjednoczone nie mają już monopolu na produkcję bomb wodorowych. Byli jednak tacy politycy imperialistyczni, z amerykańskim ministrem spraw zagranicznych, Dullesem, na czele, którzy wyrażali „wątpliwość” w tej kwestii. Komunikat rządu radzieckiego, upubliczniony po przeprowadzeniu w ZSRR doświadczenia z bombą wodorową, rozstrzyga te „wątpliwości” ostatecznie. Należy amerykańska komisja energii atomowej została zmuszona po opublikowaniu komunikatu radzieckiego do złożenia oświadczenia, potwierdzającego dokonanie próby na terytorium ZSRR.

Komunikat rządu radzieckiego stanowi nowy cios we wszystkie mistyczne kombinacje polityków agresji Bomba wodorowa w rękach ZSRR — to broń w służbie pokoju.

Bomba wodorowa w rękach imperialistów amerykańskich, to broń służąca terroryzowaniu narodów, to narzędzie, przy pomocy którego usiłowałby wprowadzić pokój szantażem, je, zmuszać do uległości, do podporządkowywania się dyktatorowi kontynuatorowi polityki Hitlera.

Ale — podobnie jak w wypadku bomb atomowej — szantaż bomb wodorowej, skończy się ostatecznie żółtym fiaskiem.

Kola polityków agresji mają jeszcze jedną okazję do poważnego zastanowienia się. Głoszą tzw. „doktrynę polityki siły”. — Po co rozmawiać? — wołali. — Po co oertraktować? Mamy w rękach bombę wodorową i dlatego porozumienie jest nam nie na ręce.

Odpowiadając tego pokroju działaczom politycznym imperializmu, towarzysze G. M. Malenkowa stwierdził na V sesji Rady Najwyższej, że dziś, w obecnym układzie sił, polityka pokojowego współistnienia dwu systemów jest obywatelstwem nie tylko krajów obozu demokratycznego, lecz także obywatelstwem wszystkich krajów — „albowiem inna droga — to droga bezradziejszych awantur i nieuniknionych klęsk”.

Niektórzy organizatorzy nowej wojny usiłują posłużyć się żółtym „argumentem”. Iż fakt posiadania przez Kraj Rad bomb wodorowych powinien być sygnałem do jeszcze bardziej wzmocnienia zbrojeń krajów kapitalistycznych. Jakże śmieszne są te machinacje! Już po przeprowadzeniu próby z bombą atomową, towarzysze Stalin oświadczył w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Pravdy”, iż „Związek Radziecki nie myśli nawet o tym, żeby kiedykolwiek napadł na USA lub którykolwiek inny kraj”. Było to oświadczenie zgodne z niezmienną pokojową polityką ZSRR. Iż to rządy ponawiały rząd radziecki propozycje wprowadzenia zakazu broni atomowej, ustanowienia międzynarodowej kontroli nad tym, żeby decyzja o zakazie broni atomowej o zaprzestaniu produkcji broni atomowej i o wykręszaniu już wprowadzonych bomb atomowych wyłącznie dla celów pokojowych — wykończona była jak najszybciej i jak najwłaściwiej. Iż to rządy ZSRR występowały z propozycją znaczącej redukcji zbrojeń!

Dotychczasowa polityka radzieckiego rządu została potwierdzona tym samym stanowiskiem. Partia komunistyczna i rząd radziecki niezmiennie i zdecydowanie promują politykę obrony pokoju, wypływającą z niezłomnego przekonania o niemożności długotrwałego, pokojowego współistnienia dwu systemów. Nie ustają w wysiłkach by doprowadzić do odprężenia sytuacji międzynarodowej. W sile Związku Radzieckiego wszystkie narody widzą potężną ostateczną barierę zagrażającą drodze awanturnikom wojennym.

W Iranie Mossadik aresztowany Oddziały pancerne przeciw demonstrantom

PARYŻ, 20. 8. Prasa w depeszach z Teheranu donosi, że w rozmaitych

miejsowościach Iranu odbywają się demonstracje przeciwko kilkunastu agentom imperialistycznym, która dokonana krwawego puczu węgrowskiego i obalili rząd Mossadika. Agencja AFP podaje, że w mieście Isfahan „sytuacja jest płynna i niejasna”.

W Teheranie i w Abadanie uczestnicy zamachu stanu skierowali przeciwko demonstrantom pancerne oddziały wojskowe, które strzelają do ludności. Są zabici i ranni. W rejonie Teheranu wojsko obsadza fabryki tekstylne i cegielnie.

Szefer spiskowców, gen. Zahedi, ogłosił stan wojenny i wydał rozkaz strzelania do osób zbierających się na ulicach.

Agencja Reutersa donosi z Teheranu, że oficerowie, którzy uczestniczyli w puczu wojskowym, dnia 20 bm. w godzinach wieczornych aresztowali Mossadika.

Wielka manifestacja przyjaźni z młodzieżą całego świata Powrót łódzkich delegatów z Festiwalu



Uroczyste powitanie delegacji na dworcu w Łodzi.

Fot. — A. J.

Wczoraj rano obiegła nasze miasto łodem błyskawicy radość: wzięli „Wieczorem” przyjeżdżającą delegację z Bukaresztu! Przywilej! I członkowie łódzkiej sekcji artystycznej z Zakładów Strzelczyka i Barnana, które nieoczekiwanie zjawiły się rano na Dworcu Kaliskim. Różnorodny, gwarny tłum młodzieży i dorosłych zajął perony, plac i stopnie dworca już o zmroku. Minęły minuty oczekiwanego w śpiewie i w radośnym podnieceniu. I wreszcie wzbija się okrzyk: „Przyjechali!” Kola i grupy młodzieży z łódzkiej fabryki i DMR cichną, tworzy się szpalier. Ale i on po chwili rozpada się na grupy, otaczające delegatów rozmawiających, radośnych z dopiero co otrzymanymi wiankami białych i czerwonych goździków i róż.

Krzykują się pytania: „Zadzwoleni!” „Jeszcze jak! Jest z czego. Tyle wrażeń — mówi Heniek Lesiak — nie da się na raz opowiedzieć. Później...”

Znowu tworzy się kolo. Delegatów wita w imieniu młodzieży łódzkiej wiceprzewodnicząca ZW ZMP, tow. Adamowska. Odpowiada Zbigniew Kos, delegat z „Boruty”. „Widzieliśmy się z młodzieżą krajów kapitalistycznych. Nie mogliśmy przygotować się do Festiwalu tak jak my. Opowiedzieliśmy im jak radośnie i pięknie jest żyć w naszym kraju. Nie jest życie nasze spokojne i spokojne jest życie naszej młodzieży”.

Obok Kosa stoi delegat młodzieży naszego miasta Stasiek Wąsik. Trzyma piękną porcelanową wazę otrzymaną od młodzieży niemieckiej dla

młodzieży łódzkiej. Obok znaczka FDJ napis: „Für Frieden und Freundschaft”. I znów piosenki, pytania, odpowiedzi i okrzyki. Powitanie delegatów zamienia się w wielką manifestację przyjaźni z młodzieżą całego świata.

W czwartek, 20 bm., do Warszawy powróciła ekipa polskich sportowców, którzy brali udział w międzynarodowych zawodach sportowych braterstwa i przyjaźni na IV Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. Sportowców powitał na Dworcu Głównym w Warszawie przedstawiciel Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, delegacja zrzeszeń sportowych oraz mieszkańcy stolicy.

Z problematyki rad narodowych

Ochrona zdrowia człowieka pracy
- to bardzo ważne zadanie

Troska o człowieka pracy, o stały wzrost jego poziomu życiowego, o stan jego zdrowia — to podstawowe prawo państwa budującego socjalizm. W robotniczym Łodzi jak i w całym naszym kraju rocznie przeznaczane są na budownictwo socjalne i urządzenia zdrowotne poważne fundusze budżetowe.

Nad zdrowiem ludności naszego miasta czuwać komisje zdrowia dzielnicowych rad narodowych, obejmujące swym zasięgiem szeroki zakres działania. Wśród nich Komisja Zdrowia DRN Łódź — Północ ma do zrealizowania wiele pozytywnie załatwionych spraw, dzięki czemu wzrósł jej autorytet wśród mieszkańców.

Komisja odbywa posiedzenia dwa razy w miesiącu. Członkowie jej przeprowadzają kontrole terenowe komitetów blokowych, punktów lecznictwa pracowniczego itd. Z kontroli tych składają następnie dokładne sprawozdania oraz

zglaszają wnioski, celem usunięcia zauważonych braków. Wnioski są niezwłocznie przekazywane do Prezydium DRN. Komisja prowadzi książkę kontroli, w której notuje się, kiedy wniosek został podjęty, kiedy przesłany do Prezydium DRN i wreszcie datę i sposób jego załatwienia.

Na przykład, na posiedzeniu z dnia 4 maja bieżącego roku wysunęto wniosek dotyczący lepszej ochrony Parku Ludowego na Zdrowiu. Wniosek przekazano do odpowiedniego wydziału Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi. 6 czerwca wydział odpowiedział, że ochrona parku będzie wzmocniona.

Komisja Zdrowia DRN współpracuje z innymi komisjami. Np. zgodnie z planem pracy członkowie komisji: Janczewski, Reszczyńska i Matusiak wraz z trzema członkami Komisji Pracy i Pomocy Społecznej DRN przeprowadzili kontrolę sanitarną w ZPB

im. Marchlewskiego. Komisja podjęła wniosek, w którym wskazywała na liczne braki w urządzeniach sanitarnych tych zakładów. Należy np. założyć apteczki w każdym oddziale produkcyjnym, urządzić punkty higieniczne dla kobiet, przekazywać odpady do zbiornika itp. Wniosek przekazano do Wydziału Zdrowia — Oddziału Lecznictwa Otwartego w Przemysle.

Członkowie Komisji Zdrowia DRN biorą udział w comiesięcznych posiedzeniach Komisji Zdrowia RN m. Łodzi, gdzie wnoszą swe uwagi. W maju br. na posiedzeniu komisji radny Janczewski zwrócił uwagę na zły stan sanitarny Placu Tamfianego, mieszczącego się na terenie DRN Łódź — Północ.

Wnioski na ogół załatwiane są szybko. Na posiedzeniu w dniu 23 lutego br. Komisja Zdrowia DRN wystąpiła z wnioskiem wykorzystania unieruchomionej lampy kwarcowej w Poradni Ogólnej przy ul. Wschodniej 3, skąd dzieci w okresie zimowym przesyłano na naświetlania do lecznicy na ul. Łagiewnickiej. Dzięki interwencji Oddziału Zdrowia DRN, lampę uruchomiono w dniu 10 marca.

Bywa jednak tak, że wskutek opieszalsości sprawy pozostają długo nie załatwione. Wniosek o przeniesienie przedszkola z ulicy Główniej 267, znajdującego się w nieodpowiednich warunkach lokalowych i sanitarnych, przekazano do Oddziału Zdrowia DRN w styczniu br. Odpowiedź zaś, że przedszkole zostanie przeniesione do nowego pomieszczenia w osiedlu przy ulicy Zielonej — przyszła dopiero w końcu lipca.

W posiedzeniach Komisji Zdrowia niekiedy bierze udział kierownik Oddziału Zdrowia DRN, który zapoznaje komisję z zarządzeniami ministerstwa, a jednocześnie notuje uwagi. Szkoda, że to nie jest regułą, że kierownik Oddziału Zdrowia nie bywa na posiedzeniach komisji przynajmniej raz w miesiącu. Ten bezpośredni kontakt znacznie usprawniłby i przyspieszył tok załatwiania pilnych spraw.

Trzeba zaznaczyć, że wszyscy członkowie komisji wykonują ofiarne swą odpowiedzialną pracę społeczną. Wyjątek stanowił członek komisji spozu rady, dr Gałczyński, dyrektor szpitala położniczego przy ulicy Łagiewnickiej. W tym roku udział jego w pracy komisji ograniczył się do jednorazowego wygłoszenia referatu dla trzech sanitarnych i członków komitetu blokowego w „Miesiacu Czystości”. Natomiast ani razu jeszcze nie był obecny na posiedzeniu komisji.

Większość załatwionych w br. przez komisję spraw, to sprawy na ogół drobne. Natomiast w sprawach zasadniczych widac jeszcze poważne zaniedbania i niedociągnięcia.

Niedostatecznie jeszcze komisja czuwa nad pracą trzech sanitarnych przy komitetach blokowych. Kontrolę odbywają się rzadko i nie obejmują większej ilości bloków. Skutkiem tego w szeregu bloków stwierdzono niezwykłość trzech. Tak dzieje się na przykład w blokach nr 439, 440, 441 przy ulicy Limanowskiego i Bydgoskiej, a także nr 450 przy ulicy Malinowej i nr 547 przy ulicy Lutomierskiej. W niektórych z nich trójki nie znają swych obowiązków. Komisja wysunęła wniosek do Prezydium DRN o spowodowanie przez Oddział Organizacyjny DRN wybrania w niektórych blokach nowych trójek. Od tego czasu upłynęło już 3 miesiące, ale dotychczas Komisja Zdrowia nie sprawdziła stanu realizacji swego wniosku.

Komisja nie interesuje się dozarami sanitarnymi, nie kontroluje ich działalności, pozostawiając to Oddziałowi Zdrowia DRN.

Innym poważnym zaniedbaniem jest niedostateczna jeszcze opieka nad szpitalami oraz nad lecznictwem otwartym. Komisja nie przeprowadzała jeszcze w tym roku ani jednej kontroli czterech istniejących na terenie DRN Łódź — Północ szpitali. Zbyt rzadki jest wgląd w poradnie ogólne. Na przykład, radny Janczewski w roku bieżącym odwiedził tylko jedno Poradnię nr 42 przy ulicy Limanowskiego. Komisja ogranicza się jedynie do udziału w naradach z ubezpieczonymi, organizowanych przez Oddział Zdrowia DRN. A przecież powinna ona częściej przeprowadzać kontrole punktów lecznictwa otwartego i przeprowadzać bezpośrednie rozmowy indywidualne z ubezpieczonymi. Taką działalność Komisji Zdrowia na pewno usprawni-

łyby w dużej mierze te formy lecznictwa, posiadające jeszcze poważne braki.

Słaby kontakt Komisji Zdrowia z trójkami sanitarnymi, z dozorem itp. jest zasadniczym brakiem działalności Komisji i świadczy o jej niedostatecznej więzi z mieszkańcami dzielnicy. Brak ten wynika z całokształtu działalności komisji. Toteż zacieśnienie więzi z masami mieszkańców dzielnicy oraz zbliżenie całej pracy komisji do ich potrzeb jest najpilniejszym zadaniem.

W tym celu należy znacznie rozszerzyć poprzez trójki sanitarne kontakty z komitetami blokowymi. Częstsze luźne oraz pomoc udzielania trójkom przyczyni się do ożywienia ich działalności, załatwiania ich problemów, załatwiania ich problemów, załatwiania ich problemów.

Ważną sprawą jest lepsza opieka nad punktami lecznictwa otwartego, przeprowadzania różnorodnych ubezpieczonymi, którzy na pewno wniosą wiele słuszych uwag o pracy tych punktów. Członkowie komisji winni częściej odwiedzać szpitale, rozmawiać z chorymi i personelem administracyjnym i tym samym dopomóc w usuwaniu ujawnionych błędów.

Dzielnicy Rada Narodowa winna czuwać nad sprawnością załatwianiem wniosków komisji, wysłuchiwać na sesjach sprawozdań z jej działalności. W roku bieżącym pracach ważnej Komisji Radnych, jaką jest Komisja Zdrowia, nie była jeszcze tematem obrad sesji DRN.

Poważne obowiązki radnych jako członków władzy ludowej w terenie winny mobilizować Komisję Zdrowia DRN Łódź — Północ do usprawnienia swej pracy, do lepszego czuwania nad ochroną zdrowia mieszkańców dzielnicy.

S. ZYCHER

Aby karty „Mój plan”
spełniały swą rolę

Jedną z esencji łódzkiej przodkowie pracy, tkaczka z ZPB im. Dzierżyńskiego, Bronisława Deka, mówiąc o swych wysiłkach osiągnięciach produkcyjnych wielokrotnie podkreślała, że za wdzięcza je w poważnym stopniu stałej kontroli wykonania planu. — Ja wyniki swej pracy sprawdzam dosłownie co godzinę. Ciągłe spoglądam na liczniki. W ten sposób zorientowana jestem dokładnie, jak wykonuję swe plany, jak przebiega praca na każdym z krosien.

Aby każdy robotnik mógł dokładnie kontrolować swą produkcję, wprowadzone zostały karty „Mój plan”, do których wpisuje się wszystkie potrzebne dane. A więc np. ile wątków powinien wykonać tkacz na danym asortymencie na 1 godzinę, na 6 godzin i na 6 godzin, ile pończotniczek w miesiącu. W następnych rubrykach wypisuje się rzeczywiste wykonanie planu tak w wątkach, jak i w procentach. Obok znajdują się liczby dotyczące planu zobowiązaniowego. Aby robotnicy czy robotniczki nie byłyby bardziej zmyślowe, przypadające nań zadania, zamieszcza się na te same karty liczby narastające oraz zarobek dzienny i narastający.

Robotnik dzięki kartom „Mój plan” ma możliwość porównywać wykonanie planu z dniem wczorajszym z poprzednimi dniami, widzi, ile powinien zrobić i ile robi. Słowem — nie pracuje już na ślepo.

Czy jednak rzeczywiście nie pracuje na ślepo, czy w każdym zakładzie karty „Mój plan” spełniają swoją rolę? Niestety, w wielu zakładach, w wielu zakładach do tej tak ważnej sprawy przywiązanie się stanowiło zbyt mało wagi.

Jestem w tkalni ZPB im. Dzierżyńskiego. Bierzemy pierwszą z brzegu kartę. Należy ona do tkaczki Józefy Kuśmierczaka. Okazuje się, że jest ona tylko częściowo wypełniona. Nie ma tam rzeczy bodaj najważniejszych, a mianowicie — wyszczególnionych zadań planistowskich, a następnie zobowiązaniowego. Jest tylko dzienne wykalkulowanie wątków. Nie ma ani śladu obliczeń zarobków dziennych i narastających, które powinny być zamieszczone, ile zarabiała w porównaniu ze swoimi najbliższymi współpracownikami. Nie widzi więc, na czym polega jego praca, w ten sposób pro-

wadzone karty „Mój plan” nie spełniają i nie mogą spełniać swojej roli.

Niepełniej jest w tkalni ZPB im. Dzierżyńskiego. Jak stwierdzają tkaczki Jadwiga Zambrzucka i Helena Skwarnecka, tygodniami nie widzą one kart „Mój plan”.

Na karcie Teresy Biesiackiej nie ma wyszczególnionych zadań planu państwowego, nie ma wyszczególnionych zarobków.

Biesiacka opuściła się w pracy — mówi sallowy tow. Bocian. — Zarobek jej zmniejszył się prawie o 300 zł w tym miesiącu.

Niewątpliwie, gdyby Biesiacka codziennie oglądała swoją kartę, gdyby mogła porównywać produkcję własną oraz zarobki własne z zarobkami tkaczki z drugiej zmiany, pracowałaby lepiej.

W tkalni ZPB im. Szymanowskiego nie wpisuje się do kart zarobków dziennych i narastających, choć robotnice domagają się tego. Zatrudniona tam tkaczka, Irena Baranowska mówi, że pracuje zupełnie inaczej, gdy widzi, ile w poprzednim dniu zarobiła. To ją dopinguje do zwiększenia wydajności.

Jak z podanych tu przykładów wynika, w wielu zakładach na skutek niedbalstwa personelu administracyjnego i majstrów, na skutek niedoceniania tej sprawy przez organizację związkową, karty „Mój plan” nie spełniają swej mobilizującej roli w walce o rytmiczną i pełną realizację zadań produkcyjnych. A przecież tych kart winny być uwidoczniony plan zobowiązaniowy, winny służyć one do kontroli przebiegu współzawodnictwa, być sprawdzianem, jak wykonują pracę poszczególne robotniczki i robotnicy podjęte przez nich zobowiązania długookresowe. Taki stan rzeczy nie powinien trwać dłużej. Ruch współzawodnictwa nieustannie się rozwija i rozszerza, rośnie aktywność mas i ich inicjatywa. I to trzeba umieć wykorzystywać, podtrzymywać i rozwijać. Do tego celu służyć może i winny być wykorzystany i wypełniany plan „Mój plan”. Jeden z podstawowych elementów w planowaniu oddolnym, będącym nową, wyższą formą gospodarki socjalistycznej, formą, gdzie każdy robotnik sam określa swoje możliwości produkcyjne, swój plan, a następnie walczy o jego wykonanie i przekroczenie. M. S.

Nasi KORESPONDENCI
niska
O jednej brygadzie

Brygada N 110-20 miała złą sławę. Mówiono o niej, że gorszej brygady w zakładzie nie ma, a mówiąc szczerze, to nawet o brygadzie dużo nie mówiono, tylko... machano na nią ręką. Gdy osiągała 70 proc. wykonania dziennych zadań — uważano to za wielki sukces.

Brygadzistką była wtedy Helena Rejn. Jaka z niej była kierowniczka? Gdy pytano, czy nie widzi możliwości, by podciągnąć pracę w brygadzie — miała zawsze tę samą odpowiedź: „Nie da rady! Z takimi ludźmi nie wykonamy nigdy planu!”

A ludzie? Ludzie chcieli pracować. Chcieli nie tylko wykonać plan, ale przekroczyć go. Dobre chęci rozbijały się jednak o złą organizację pracy, o brak materiału, o dziwny mur, jaki wytworzył się między kierownikiem brygady a jej członkami.

Stan ten trwał długie miesiące. Wreszcie — podjęto decyzję. Była nią zmiana na stanowisku brygadziści. Brygadzistką została młoda ZMP-owka Wacława Matusiak. I od tego dnia zaczął się nowy okres w historii brygady.

Młoda brygadziстка znalazła szybko wspólny język z brygadą, zaszczepiła się o właściwe zaopatrzenie stanowisk w detale, wspólnie z członkami brygady zaczęła łamać trudności. Dawne „sukcesy”: 70 proc. — przestały być sukcesami i dziś członkowie brygady rumienia się, gdy osiąga wykonanie planu dziennego w 100 proc. To dla nich za mało. Brygada N 110-20 plan miesięczny realizuje bowiem w 140 proc. i jest na najlepszej drodze do zdobycia tytułu produkującej brygady.

Potwierdziła to w okresie podejmowania zobowiązań lipcowych. Członkowie brygady zobowiązali się wówczas dać do 30 września 450 aparatów ponad plan. Jednak po pewnym czasie raz jeszcze przeanalizowali swe możliwości i zdecydowali, że stać ich na więcej. Co zrobić? Poprzestali na dawnym zobowiązaniu i zrealizowali je z nadwyżką.

Czy zobowiązanie zostanie wykonane? Chyba tak, bo już je realizowano w ponad 50 proc., a do końca września daleko.

Taka jest dziś brygada N 110-20, która kiedyś nie cieszyła się dobrą sławą i gdy osiągała 70 proc. wykonania planu — uważano to za sukces.

REGINA WIECZOREK
ZWVNN A-2

W odpowiedzi na krytykę

W związku z artykułem, jaki ukazał się w „Głosie Robotniczym” w dniu 26. 5. br. pt. „Bołaczkom ludzi pracy wypowiadzie bezkompromisową walkę”, stwierdzam słusność zarzutu zawartego w artykule, dotyczącego nieanalizowania przez dłuższy czas na egzekutywie KD PZPR — Balty sprawy załatwiania skarg i zażaleń przez Prezydium DRN Łódź-Północ. Egzekutywa KD postanowi-

ła zagadnienie to włączyć do planu swych posiedzeń i przedyskutowała je w dniu 1 lipca br.

Doceniając w pełni zagadnienie poruszone w artykule, egzekutywa KD raz na kwartał oceniać będzie na swych posiedzeniach sprawę załatwiania skarg i zażaleń przez Prezydium DRN.

J. SZMAJA
I. sekr. KD PZPR — Balty

„Dziewczyna z dzbanem”

Jeśli prawda jest, co mówisz — to zabiję raczej, niżbym do tej hańby miał dopuścić... Hejże! Szudzi!... Brat ja!... Zywio!... Czarnowica!...

Na czym polega ta „hańba”, którą trzeba zmazać? Kim jest ta czarownica?

Otoż zdaniem hrabiego ze sztuki Lope de Vega „Dziewczyna z dzbanem” (granej obecnie przez Państwowy Teatr Nowy w Łodzi) hańbą jest małżeństwo „dobrze urodzonego” don Juana ze „zle urodzoną” Izabelą, a czarownicą jest „dziewczyna z dzbanem”, która rozkochana w sobie szlachciwie. Dziś takie postawienie sprawy u nas w życiu codziennym (a nie na scenie) kwalifikowałoby do zamknięcia w domu warianów. Podział rodzaju ludzkiego na „dobre” i „złe”, „dobrze urodzonych” i „złe” w naszym ustroju w takim samym stopniu absurdalny, jak potwór w naszych oczach jest dyskryminacja rasowa w USA.

Byłoby wielkim błędem ze strony widza, jeśliby chciał zacytować słowa hrabiego traktować jedynie jako pustą gadaninę, śmieszna, bo głupia. Słowa hrabiego są straszliwe w swej prawdzie historycznej. Przekonania hrabiów stały się w dawnych czasach powodem niejednej tragedii i krzywdy ludzkiej. Dlatego wobec tego Lope de Vega z taką niefrasobliwością kończy swą sztukę szlachliwie, dającą wymiar katastrof nadzwyczajnym przypadkiem? Okazuje się bowiem, że Izabela, „dziewczyna z dzbanem”, jest w rzeczywistości pochodzącą z wysokiego rodu Marią de Guzman i że wobec tego małżeństwo jej z don Juanem nie jest stoł na przeszkodzie. Można by więc powiedzieć, że Lope de Vega w stosunku do prawdy historycznej tym razem „wykreślił się siłami”, ponieważ takie przypadki trudno uznać za typowe dla życia hiszpańskiego w XVII wieku.

Założymy jednak, że tego szlachliwego przypadku nie ma. Przed Lope de Vega stałyby wtedy dwie możliwości: albo szlachciwie don Juan wyznałby się małżeństwu z ukochaną kobietą (w owych czasach mogła być ona jedynie jego nałożnicą), względnie też żeniłby się z nią wystąpił przeciwko swej klasie społecznej, przeciwko przepiśmowi obojętności ustroju feudalnego. Oportunizm zakochanego wysunąłby w sztuce na pierwszy plan tragiczny los porzuconej przez niego dziewczyny z ludu, śmiałość jego wierności dla niej natomiast nosiłaby wszel-

kie znamiona jawnego nawoływania do buntu przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu.

Obydwie możliwości były jednakowo niebezpieczne, rewolucyjne, niebezpieczne w Hiszpanii Filpów było bowiem zbrodnia zarówno wywołanie przeciwko podziałowi na stany, jako też czynienie z prostej dziewczyny tragicznej, pokrzywdzonej przez szlachciwie, godnej współczucia bohaterki. Musiał więc Lope de Vega poszukać innego wyjścia, aby jego sztuka mogła w ostatnich scenach wymanewrować z kursu, który w owych czasach prowadził jeden z do tragicznej katastrofy (dla bohaterki lub dla autora sztuki).

Czy jednak istotnie musiał? Czy nie była to z jego strony kapitulacja? Czy szukanie kompromisu z istniejącą rzeczywistością nie było zdradą sprawy postępu? Bo przecież historia wykazała później, że przesady i uprzedzenia stanowe mogą być zniszczone, że własne w tym kierunku potęczy się rozwój społeczeństwa ludzkiego.

Wspomnieliśmy jednak, że Lope de Vega żył na przełomie wieków XVI i XVII, a o hasło równości i braterstwa walczyć będzie dopiero rewolucja burżuazyjna w 1789 roku, że w obronie tego hasła będzie musiała wylać morze krwi. Jeśli węc pod koniec XVIII wieku siły reakcji społecznej były jeszcze tak wielkie, że trzeba było z wysiłkiem, przemocą podpowiadać je do siloty, to rewolucyjność, to czyż można uważać za tchórzostwo ze strony Lope de Vega, że dawał swym sztukom zakochanym zgadzając się z istniejącą rzeczywistością? Jest rzeczą zrozumiałą, że nie można mieć do niego z tego powodu pretensji. Przeciwnie, należy podziwiać śmiałość, z jaką w toku akcji wkładał w usta swego bohatera zuchwałe na owe czasy słowa:

„Nie pyta nawiedzonych, kto źle, kto dobrze urodzony... Widziera się w życiu niby burza...”

Ideologia stanowej podziału ludzkiego na „lepszych” i „gorszych”, organicznej, a co najmniej obojętnej na losy innego człowieka (nie należącej do tej samej klasy społecznej) przeciwstawił Lope de Vega ideologię równości wszystkich ludzi. Był więc heretykiem — nie w religijnym, ale w społecznym znaczeniu tego słowa. Przyzywał więc lud do myślenia o takiej rzeczywistości, w której Juan i Maria będą mogli się pokochać i pobrać bez względu na swe pochodzenie klasowe.



AKT III. Odsłona X. Hrabia (W. Seibor), Donja Anna (D. Korolewicz), Leonor (B. Majda), Izabela (H. Bedryńska).

Zespół Teatru Nowego trafnie odczytał i wyłożył w przedstawieniu zasadniczy sens tej zapomnianej sztuki genialnego dramaturga. Wielką zasługą Hanny Bedryńskiej jest to, że umiała przekonywająco pokazać przemiany zachodzące w psychice głównej bohaterki. Maria jest w pierwszych scenach sztuki przede wszystkim szlachciwką. Gardzi adoratorami widząc właściwe powody starożytności. Zgodnie z zaprzeczeniem swego klasu interpretuje pojęcie honoru. Gdyby don Diego nie był szlachciwie, Maria lub jej ojciec kazali by swojej służbie zakatrupić go przy pierwszej lepszej okazji...

Stwierdziwszy w kolizji z prawem szlachciwiek Maria musi ukrywać się, musi zmieszać się z tłumem sług i pokojówek. I dopiero w ciężkiej służbie u bogacza staje się prawdziwym człowiekiem, podczas gdy Anna do końca pozostaje jedynie salonową kokietką, znającą tylko miłostki, a nie ludzkie uczucie.

Hanna Bedryńska w scenach perypetyj miłosnych przekonująco, po ludzku, wydobyla główny ton sztuki — głęboki liryzm, wypływający z powstawania w sercu kobiety uczucia pierwszego miłości. Kreacja Bedryńskiej nadaje tej miłości realizm, miłość prawdziwego przeżycia. Stwierdziła natomiast wypadał Tadeusz Minc w roli partnera Marii, don Juana. W grze jego było zbyt dużo chłodu uczuciowego, właściwego jedynie w scenach z Anną. Podczas gdy Wacław Seibor w roli hrabiego przy pomocy charakterystyki, gestów i mimiki starał się o „hiszpańską fanfaronadę”, Minc chciał podkreślić, że don Juan był innym człowiekiem niż kochanek Anny. I słusznie. Ale będąc „innym” był mimo to jednak

przecież Hiszpanem. A tymczasem w kreacji Mince za mało było elementów, które by go określały jako Hiszpana z pierwszej połowy XVII wieku. Naturalnie, nie chodzi w tym wypadku o upodobnienie go do ludzi tego pokroju co hrabia czy też Anna (Danuta Korolewicz zagrała tę rolę bez zbędnej szarży).

Wśród pozostałych wykonawców na wymienienie zasługują przede wszystkim Józef Piłarski w patetycznej roli don Bernarda i Dobrosław Mater jako sprytny sługa Martin. Dobry był również w epizodycznej roli poganiacza mulów Edward Wicher. Reżyseria Hanny Małkowskiej omiłała szczęśliwie manowce farsy i groteski, na które często wkraczali inscenizatorzy sztuk hiszpańskich z XVII wieku.

Dekoracje Józefa Rachwałskiego można by nazwać „scenograficzną grą na jednej strunie”. Najgorzej na tym wyszła odsłona trzecia (w górach Sierra Morena). Wydało się, że należało jednak stworzyć dwie dekoracje — plenerową i mieszkaniową, z tym, że każda z nich modelowana byłaby różnymi wstawkami i zmianami w zależności od potrzeby. Ograniczenie się do jednej tylko dekoracji uproszcilo sprawę z technicznego punktu widzenia, ale też zmusiło scenografów do swoich akrobacji, do hegemonii umowności teatralnej.

„Dziewczyna z dzbanem” przyjęta została przez publiczność łódzką z wielkim zainteresowaniem. Zaskakująco sobie na to i jako jeden z najbardziej realistycznych utworów ojca teatru hiszpańskiego i jako udane przedstawienie teatralne.

EDWARD MARTUSZEWSKI

Zwycięstwo
w Korei
— naszym zwycięstwem

W świetlicy Łódzkich Zakładów Obuwia Gumowego. Fot. — A. J.

„Od kilkunastu dni milczą działy na froncie koreańskim. Zwyciężyła wola setek milionów ludzi, domagających się od dawna pokoju. Korea rozlewała krwawą krew, zwyciężyła nieugięta wola pokój. Narodziła się postać koreańskiego człowieka. Zwyciężyła mądra, pokojowa polityka Kraju Rad i jego Komunistycznej Partii” — w wypełnionej po brzegi świetlicy Łódzkich Zakładów Obuwia Gumowego padły słowa sekretarza V Komitetu Frontu Narodowego Dzielnicy Łódź-Północ, Leona Lassa.

Zebrań zostało otwarte. Mieszkańcy Łodzi z terenu Komitetu Frontu Narodowego nr 5, 6 i 7 słuchają teraz referatu wygłoszonego przez członka Dzielnicy Komitetu Frontu Narodowego, Władysława. A potem wypowiadają się zebrań. Mówią w imieniu tysięcy mieszkańców naszego miasta — prostych ludzi pracy, dla których zbrodnia wojna w Korei i obecne wielkie zwycięstwo ideał pokój na tym skrawku dalekiej Azji nie były i nie są sprawą odległą i obojętną.

Do zbranych przemawia Henryk Kuczyński. „Wszyscy dobrze pamiętamy, jaką przyniosła nam II wojna światowa: terror, obozy, krematoria. Tak samo było w Korei. Od bomb napalmowych, od bakterii zginiły tysiące kobiet, dzieci i starców. Kilka imperialistyczna chciała zniszczyć naród, przagnąć żyć i pracować w spokoju, chciała zagarnąć bogactwa jego ziemi. Ale naród, który walczył o swoją wolność jest niezwyciężony.

W imieniu nas wszystkich, zbranych tutaj, pozwólcie mi powiedzieć bohaterką ludność Korei, jej żołnierzy i ochotników chińskich, którzy przysięgli z ofiarą pomocą bratniemu narodowi!”

Hucne długo nie milknące oklaski świadczą, że słowa Kuczyńskiego wyrażają rzeczywiste myśli wszystkich zbranych. Potwierdzają to wypowiedzi następnych dyskusantów.

Na podium staje Szczepan Maćkiewicz, pracownik ŁZOG, do roku 1945 pracobnik u dziedzica, potem u bogatych chłopów, pochodzący z Rypina, w woj. bydgoskim.

„Prości ludzie światła zawsze byli za pokojem — twierdzi Maćkiewicz — jest surowa. — Ale długo nie wiedzieli, jak przeciwstawić się wojnom wywołanym przez tych, co strugi potu, a później krwi przemieniali w strugi złota. Tak było w czasie II wojny światowej. Obecnie wiemy, że wola ludzi pracy takich jak my może zrobić plany podęga, czy wojennych. I tak się stało z wojną na Korei!”

Maćkiewicz przypomina próby pokojowego uregulowania sprawy Korei podejmowane od początku przez Związek Radziecki, opowiada o wielkim ruchu pokoju, którego bohaterami są wszyscy zwycięscy tu zbrani.

„My wiemy, że zwycięstwo w Korei jest naszym zwycięstwem. I wiemy, że rozejm w Korei powinien zmobilizować nas do dalszej walki, bo imperialiści są żądni krwi jak wilki młosa. Gdy musiał zrzec się z walki w jednym miejscu, szukał nowego psa łańcuchowego. Ale my takim psom jak Li Syn Man czy Adenauer założyliśmy kagańce” — zaciętna w pieśń ręką akcentując każde zdanie.

„Obojętne jest potężny. Pod przewodem Związku Radzieckiego kraje demokracji ludowej i wszyscy ludzie pracy całego świata walczą o pokój. I to daje nam gwarancję, że pokój zostanie utrzymany.”

Kiedy Maćkiewicz schodzi z podium, wybuchają oklaski, wznoszą się okrzyki. Wszyscy wstają i przez okna świetlicy daleko po zabudowaniach fabryki przez ulice niesie się śpiew: „Bój to jest nasz ostatni!”

A potem film: „Korea oskarża”. Ludzie w groźnym milczeniu wpatrują się w twarze podlegających: Trumana, Mac Artura, Dulles. Patrzą na obrazy bestialskiej wojny. I w myślach umacniają się wola: „Nie dopuścimy do nowej wojny! Utrwalimy pokój!”

STANISŁAW GIGIER

